Nr 52. Kraków, Czwartek 31 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biur. dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od wydawnictwa.

Jutro rozpoczynamy w felietonie „Nowej Reformy“ druk znakomitej, dwutomowej powieści **Stefana Żeromskiego** p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Najnowszy utwór genialnego autora „Popiołów“ wypełniać będzie felieton naszego dziennika przez kilka miesięcy z rzędu.

Odrodzenie Królestwa Polskiego.

(Koresp. „N. Reformy“).

I.

Warszawa, 30 stycznia.

Odżył wreszcie w Warszawie duch życia zbiorowego, tak długo dławiony w kleszczach reakcyi rządowo-czynowniczej z jednej strony, a skrajnych partyi rewolucyjnych z drugiej. Nawet najmniej odważni wychodzą dziś śmiało z kryjówek, zamkniętych na cztery spusty domów i dusz swoich na światło dnia.

Istne korowody, jakby wędrówek narodów, ciągną szlakami dośrodkowemi do wszystkich na nowo pozakładanych ognisk światła, ciepła, życia, pracy, dążą na zebrania towarzyskie na wszystkie wiece i zgromadzenia. Warszawa pławi się od kilku dni w istnej ich powodzi, odnajdując z pośpiechem swego ducha i przyrodzony swój temperament stolicy Polski.

I nie można stanowczo orzec, czy ruch oświatowy nie przeważa nad politycznym i wyborczym, w tem doprawdy wygłodzonem kulturalnie społeczeństwie, od lat dwu pozbawionem nawet jedynego uniwersytetu i politechniki. Pobieżne, krótkie sprawozdania dzienników z odczytów, konferencyi i wykładów, nie dają nawet przybliżonego obrazu tego ruchu oświatowego, największą — mojem zdaniem — posiadającego wartość. Na własne oczy widzieć trzeba owe kilkutysięczne zastępy słuchaczy płci obojga wszelkich stanów i zawodów, zszeregowane ramię do ramienia w masowe audytorya, zasłuchane w wykładach z każdej dziedziny wiedzy.

Na własne oczy widzieć trzeba, jak w jednym i tym samym dniu — najczęściej świątecznym — zmienia jedna i ta sama sala po dwa i trzy razy te tłumne, tysiączne zastępy, rozchwytujące z takim pospiechem pięciokopiejkowe bilety wstępu, że stale braknie ich dla wielu. Dodajcie do tego stałe kursy trzech popularnych uniwersytetów, odczyty przygodne obok ruchu naukowego szkół ludowych i średnich polskich, dodajcie wreszcie bezpłatne polityczne pouczanie mas na wiecach i zebraniach przedwyborczych, a wytworzycie sobie w przybliżeniu obraz niezwykły demokratyzowania się społeczeństwa we wszystkich dziedzinach, we wszystkich warstwach, nie wyjmując nawet klerykalno-konserwatywnych. Na estradzie bowiem zaczynają się pojawiać prelegenci w sutannach, popularyzujący ideały życiowe demokracyi chrześcijańsko-społecznej wobec zdumionych temi naukami, nie wierzących własnym uszom, pobożnych dam i panów z „towarzystwa“, pomieszanych z burżuazyą, a nawet z własną służbą.

A jak ta część ruchu obudza tylko żądzę wiedzy i nauki, tak druga część, polityczno-społeczna, niestety, nie może się obejść bez szerzenia waśni, rozterek, nienawiści klasowych, plemiennych i wyznaniowych, bez oczerniania, krzywdzenia i obrzucania błotem zajadłości partyjnej nawet najzacniejszych, nawet najdostojniejszych. Mistrzynią w tym ostatnim kierunku okazała się Narodowa Demokracya, nie pomna, jak dalece zdradza to jej słabość ducha, jak obniża wartość jej hegemonii, jak ją podkopuje, jak zwolna, ale niezawodnie przygotowuje jej kres, w imię przysłowia: duma i zarozumiałość poprzedzają upadek.

Przywilej swej hegemonii, zdobyty niezaprzeczoną zasługą w zabronionem do niedawna szerzeniu oświaty i poczucia narodowego, wyzyskuje dziś stronnictwo N. D. wprost z bezprzykładną lichwą na mało oświeconem, zbiedzonem społeczeństwie. Menerzy stronnictwa, oszołomieni pierwszym, zeszłorocznym posłuchem mas i zwycięskiem opanowaniem wyborów, jakby w młodzieńczem, niedojrzałem zaślepieniu, dali się unieść podszeptom nieokiełzanej zarozumiałości i arbitralności, w imię których ferują sądy i wyroki potępienia na wszystko i wszystkich, co nie z nimi, co obok nich, a nie dopiero przeciw nim idzie; w imię solidarności i jedności, jedynie ich taktyce służyć mającej, żądają dla swych rozkazów bezwzględnego, ślepego posłuszeństwa: nie uznają ani dyskusyi ani krytyki nad sobą, piętnują mianem wroga narodu i zdrajcy każde inne polskie stronnictwo, każdego innego Polaka. Ekskluzywnością tą, przysparzając z dnia na dzień nieprzyjaciół, sami zapędzili w roku zeszłym współobywateli żydów na okopy wrogiej walki wewnętrznej; niedoświadczeniem i brakiem politycznego wyrobienia naraziwszy na szwank i nasze sprawy i stanowisko Koła polskiego w Dumie zeszłorocznej, nie umieli z bolesnego doświadczenia wysnuć żadnej nauki, żadnego nowego wskazania ponad jeden nieszczery pomysł: podzielenia się odpowiedzialnością z żyrantami, nowo wystawić się mających obligów wyborczych.

Że pomysł był nieszczery, formalny tylko, dowodzą same firmy tak mało odpowiedzialnych żyrantów, jak eks-ugodowcy, realiści i powijakowa grupka polska postępowa „in partibus infidelium“, wreszcie dzisiejsze już rozczarowanie obu tych kontrahentów dokonanej tak niedawno narodowej koncentracyi prawicy.

Urzędowe oba organa zwiastowały już — acz wstydliwie — urbi et orbi, że koncentracya we wzajemnych zobowiązaniach swych trójkontrahentów została zawieszona na Warszawę i Łódź, a obowiązuje tylko na prowincyę, poza obu temi miastami.

Dowód chyba niezbity — co zapowiadałem w swoim czasie — że obręcz koncentracyi pęka; z czyjej winy, to kryją wstydliwie obaj kontrahenci. Ale „cui bono“, to chyba było jawnem dla każdego, a stało się faktem od wczoraj, gdy poza plecami centralnego komitetu koncentracyi prawicy, naradzającego się nad postawieniem obok Nowodworskiego, kandydatury mecenasa Pepłowskiego, ogłosił nagle komitet stronnictwa N. D. na własną rękę kandydaturę swego arcykapłana i ambitnego wodzireja, p. Dmowskiego.

Aby zaś należycie ocenić ten nielojalny co najmniej postępek wobec obu swych kontrahentów politycznych, przedstawić muszę położenie sprawy tak, jak ono siłą wypadków zarysowało się w dniach ostatnich. Uczynię to w korespondencyi następnej. *Grot.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 30 stycznia.

(Wspomnienie o Kole polskiem. — Odezwy wyborcze. — Program rządowy).

Cicho i bez rozgłosu rozeszło się Koło polskie. Nie było tym razem nawet zwykłego bankietu pożegnalnego i nie usiłowano nikogo łudzić pięknem hasłem „Kochajmy się“. Zniechęcenie było pod koniec powszechnem w Kole. Nie tylko między konserwatystami, a małą garstką postępowych posłów panowało zupełnie zrozumiałe i naturalne naprężenie, ale uwydatniało się ono także między grupami konserwatywnemi różnych odcieni. Jedni gniewali się z powodu trudności, stawianych reformie wyborczej, drudzy z powodu koncesyj, poczynionych w tej sprawie. Nigdy większość Koła tak bezwzględnie nie majoryzowała mniejszości, jak w sesyi ubiegłej. Dość przypomnieć, że nawet do komisyi dla reformy wyborczej nie dopuszczono żadnego przedstawiciela skrajnego skrzydła demokratycznego, i że o wszystkich ważnych sprawach Koło dowiadywało się dopiero jako o faktach dokonanych.

Sprawa budowy kanałów i regulacyi rzek, która miała być największą zdobyczą dla kraju, w sesyi ubiegłej, została spaczoną i dziś nikt nie wie, czy ustawa kanałowa wogóle kiedykolwiek będzie wykonana. W ministerstwie wciąż studyują i robią projekta takie, aby — jak p. Kolischer na ostatniem posiedzeniu Koła powiedział — nigdy nie mogły być wykonane. Teraz zaczynają projekta znowu przerabiać i oczywiście na nowo studyować.

Jedyny minister parlamentarny polski, minister dla Galicyi, hr. Dzieduszycki, nawet nie przybył na pożegnalne posiedzenie Koła, na którem chciano usłyszeć ze strony autorytatywnej coś konkretnego w tej ważnej sprawie krajowej. A właśnie hr. Dzieduszycki jest jedynym członkiem Koła, który w czasie bezparlamentarnym zasiadać będzie w radzie korony i na tok spraw wpływać może. Obok tej wielkiej i ważnej sprawy, jest wiele mniejszych, których nie załatwienie trudno pogodzić z hymnami na temat „najwpływowszego stronnictwa w parlamencie“, za jakie Koło się uważa.

Do tych spraw drobniejszych należy n. p. spolszczenie gimnazyum brodzkiego. Uchwała Sejmu galicyjskiego leży już drugi rok w Wiedniu i nie otrzymuje sankcyi, mimo iż gmina przyjęła wszystkie postawione przez rząd warunki. P. minister oświaty Marchet sądzi widocznie, że narodowi niemieckiemu wielką czyni przysługę przez utrzymanie dzisiejszego ustroju w gimnazyum w Brodach. Wielu posłów wprost z goryczą wyjechało z Wiednia, a mógłbym przytoczyć nazwiska kilku posłów, którzy wprawdzie niedługo zasiadali w Kole, ale i ten czas wystarczył im, ażeby się zniechęcić do pracy publicznej. Czy przyszłe Koło będzie lepszem? Ks. Pastor wyraził na ostatniem posiedzeniu solenne życzenie, aby przyszłe Koło niczem się nie różniło od dotychczasowego. Obawiamy się, aby życzenie to się nie spełniło. Wprawdzie ruch przedwyborczy w kraju jest jeszcze dosyć słabym, ale ci, którzy władzę mają w rękach, oddawna już się zajmują bardzo żywo „pracami przedwstępnemi“ do wyborów i pewni są zwycięstwa. Z innych krajów nadchodzą wiadomości, świadczące o żywej już akcyi przedwyborczej. Pojawiły się już też rozmaite programy wyborcze.

Wczoraj ogłosiła niemiecka partya ludowa swoją „platformę“, jak niemniej partya socyalistyczna i frakcyjka wszechniemiecka, stojąca pod kierownictwem Wolfa. Dziś wystąpił także rząd z enuncyacyą wyborczą, będącą niejako uzupełnieniem „mowy kandydackiej“, jak nazwano odpowiedzi dane na interpelacye przez prezydenta gabinetu bar. Becka na ostatniem posiedzeniu Izby. Oba „programy“ niemieckie możnaby przyjąć milczeniem, gdyby nie okoliczność, że w głównej myśli zasadniczej są ze sobą sprzeczne. Niemiecka partya ludowa marzy o „wielkiej partyi niemieckiej“, i koncentracyę wszystkich Niemców, uważa za najważniejsze zadanie przy najbliższych wyborach, podczas gdy enuncyacya „wolnych Wszechniemców“ pełną jest złośliwych uwag pod adresem ministrów niemieckich, którzy za cenę portfelu „poświęcili interesa narodowe“. Odezwa wszechniemiecka apeluje do wyborców, aby głosowali tylko na opozycyjnych, radykalnych kandydatów, celem utworzenia wielkiej radykalnej partyi niemieckiej. Poza tem zaś obie enuncyacye zawierają tylko nic nie mówiące frazesy. Enuncyacya partyi socyalistycznej również nie przynosi nic nowego. Zawiera ona szereg postulatów konkretnych, jak np. reformę ustawy karnej, ustawy prasowej, prawa małżeńskiego i ubezpieczenia robotników, na które każde stronnictwo, mieniące się postępowem, godzić się może.

Oryginalniejszą jest enuncyacya rządowa. Już sam fakt, że rząd występuje z jakimś programem, jest w Austryi nowością, a i poglądy w nim rozwinięte, zasługują na uwagę.

Szczegółów atoli, z których możnaby wysnuwać wnioski o kierunku przyszłej polityki rządu, program nie zawiera, zaznacza tylko, że kwestye ekonomiczne i społeczne tworzą obecnie właściwe jądro polityki. Czy rząd w tych kwestyach pójdzie ze stronnictwami reakcyjnemi, czy z postępowemi, program nie mówi. A może i rząd sam tego jeszcze nie wie, wobec niepewności, jaka wyjdzie większość z urny wyborczej. Czy Austrya będzie w najbliższych latach rządzoną konserwatywnie, czy postępowo, zależy więc teraz od wyniku wyborów. Sz.

Rokowania biskupów z rządem francuskim.

Ani Watykan, ani episkopat francuski nie rokuje z rządem republiki, a jednakże rokowania obopólne do pewnego stopnia istnieją. Formalnych kroków nie ma, natomiast są istotne. Dzieje się to w ten sposób, że rząd czyni kościołowi ustępstwa, wydając rozporządzenia i przedkładając Izbie projekty ustaw, mające klerowi ułatwić poddanie się nowemu stanowi rzeczy, zaś episkopat ze swej strony odbywa konferencye i w porozumieniu z papieżem stawia rozmaite warunki. Obie strony nie przedkładają sobie oficyalnie powziętych uchwał, obie atoli na ich podstawie czynią dalsze kroki. W ten sposób przy dobrej woli może wreszcie zostanie zawarty tak pożądany pokój pomiędzy kościołem a państwem.

Jak wiadomo, na ostatniej konferencyi biskupów francuskich został powzięty szereg uchwał, odnoszących się do najnowszej ustawy o zgromadzeniach z r. 1907. Pomiędzy temi uchwałami, które podaliśmy w środowym numerze, najważniejszą pod względem praktycznym jest ta, która się odnosi do odprawiania nabożeństw. „W obecnej walce — powiada uchwała owa — pragniemy wszystko poruszyć, ażeby aż do ostatniej chwili umożliwić publiczne nabożeństwa i obronić poświęcone miejsca przed profanacyą. Wyłącznie w tym celu gotowi bylibyśmy do tego ustępstwa, ażeby uczynić próbę organizacyi publicznych nabożeństw, jeżeli usunięte zostaną niejasności ustawy z r. 1907. Kontrakt, zawarty pomiędzy prefektami albo burmistrzami z jednej strony, a biskupami albo proboszczami z drugiej, zapewni w myśl ustawy duchowieństwu używalność budynków kościelnych. Co do tego kontraktu ustawa nakłada na strony cywilne tylko ten warunek, ażeby użytkowanie było bezpłatne. Oświadczamy, że kontrakty użytkowania mają być przyjęte wszędzie, albo ich nie zawrzemy nigdzie.“

A więc episkopat francuski godzi się na zawieranie kontraktów z gminami, ale stawia warunki, ażeby wszystkie bez wyjątku gminy ów kontrakt zawarły, w przeciwnym bowiem razie sprawa się rozbije. Czy wszystkie gminy w liczbie 36.000 przyjmą warunki kontraktowe, podyktowane przez biskupów, niepodobna przewidzieć. Łatwem to w każdym razie nie jest. Stronnictwo radykalne uważa ten warunek za niemożliwy do przyjęcia, nazywając go „konkordatem gminnym“. Podobnie i koła rządowe mają być tego samego zdania.

Podczas obrad w Izbie deputowanych nad projektem ustawy, znoszącej obowiązek zgłaszania u władzy państwowej zgromadzeń dla wykonywania obrzędów religijnych, wspomniana uchwała biskupów została mimochodem poruszona. Otóż minister Briand oświadczył, że nie upatruje w niej wezwania do walki, lecz dążenie do uregulowania publicznej służby Bożej. Będzie rzeczą gmin — oświadczył minister — przyjąć lub odrzucić proponowane kontrakty. Briand sądzi, że wreszcie biskupi odstąpią od warunku, że kontrakty muszą być zawarte ze wszystkiemi bez wyjątku gminami. Jaurès na nocnem posiedzeniu Izby oświadczył, że warunek ten musi być ze strony rządu odrzucony, krępuje bowiem wolną wolę gmin i jest surowszym niż konkordat. Briand, zabrawszy głos powtórnie, odpowiedział, że w uchwale biskupów upatruje uznanie praw państwa i gmin do kościołów, co jest istotą rzeczy. „Groźny ton uchwał biskupów — mówił Briand dalej — brutalność ich żądań, tudzież warunki, niemożliwe do przyjęcia, wprawiły mnie w zdumienie. Ale te uchwały zawierają także co innego: Dotąd Rzym w dwóch encyklikach odrzucił wszystkie ustawy separacyjne, dzisiaj biskupi przyjmują ustawę z r. 1907. Czy można wobec tego mówić o zwycięstwie kościoła?“

Briand widocznie oczekuje dalszych rokowań ze strony biskupów, a koła konserwatywne wyrażają nadzieję, że je biskupi nawiążą. Byłoby to pożądane równie w interesie państwa jak i kościoła.

Dymisya Polonyi'ego.

Po długich, przykrych rokowaniach węgierski minister sprawiedliwości zdecydował się nareszcie wnieść na ręce prezydenta gabinetu prośbę o dymisyę. Wszelkiemi sposobami usiłował on utrzymać się na zajmowanem stanowisku, wszelkiemi sposobami dążyli do tego także jego przyjaciele i zwolennicy w gabinecie i w Sejmie. Lecz i przeciwnicy obstawali przy swojem zdaniu, że dymisya Polonyi'ego jest nieunikniona koniecznością, że wymaga jej wprost dobro koalicyi i powaga obecnego gabinetu. Na czele przeciwników ministra sprawiedliwości stanął minister spraw wewnętrznych Andrassy, który zagroził nawet własną dymisyą na wypadek, gdyby Polonyi dalej zwlekać miał ze swojem ustąpieniem. Partya Polonyi'ego poddała się ostatecznie woli i żądaniu strony przeciwnej, stawiła atoli warunek, ażeby ustępującemu ministrowi zgotowano honorowe i do pewnego stopnia owacyjne pożegnanie. Lecz i ten warunek napotkał na opozycyę.

Onegdaj jeszcze przybyła do ministra handlu Kossutha deputacya większości stronnictwa niezawisłości i wyraziła mu życzenie, ażeby dymisyę Polonyi'ego odroczono, a w razie gdyby to już okazało się niemożliwem, ażeby Sejm udzielił mu votum zaufania i tem zrehabilitował go niejako wobec ciężkich zarzutów, podnoszonych przeciwko niemu w prasie. Deputacya wskazała na to, że na Węgrzech upadek ministra spowodowany być może jedynie dwiema przyczynami, a mianowicie utratą zaufania korony, lub utratą zaufania Sejmu. W tym wypadku nie zachodzi żadna z tych dwóch przyczyn. Korona oświadczyła, że do tej sprawy się nie miesza, że pozostawia decyzyę gabinetowi i Sejmowi, w Sejmie zaś znalazłaby się jeszcze większość gotowa utrzymać Polonyi'ego na fotelu ministeryalnym. Mówca deputacyi, poseł Merey, zwrócił dalej uwagę, że jeżli partya konstytucyjna, partya Andrassy'ego nie godzi się na takie rozwiązanie kwestyi, wolno jej wystąpić z koalicyi. Stronnictwo niezawisłości nic na tem nie straci, gdyż samo stanowi większość w Sejmie.

Kossuth i przywołany przez niego do układów z deputacyą minister oświaty Apponyi, drugi zwolennik Polonyi'ego w gabinecie, starali się umitygować członków deputacyi i skłonić ich do poddania się twardej konieczności. Odwoływali się oni na to, że Polonyi sam objawił już zamiar ustąpienia i że krok taki jest nieunikniony, jeżeli niema powstać później podejrzenie, że sąd w jego sprawie ulegał jego presyi lub wpływom jako swego zwierzchnika. Obaj ministrowie przyrzekli jednakże, że użyją w Radzie gabinetowej całego wpływu swego,

Wojewoda Ścibor ze Ściborzyc

polski magnat-kondotier.

Przez dzieje nasze przesuwają się niestety postacie szlachciców-kondotierów, pochodzących często z rodów możnowładczych, którzy okrywali się nieraz hańbą zdrady własnej ojczyzny. Jedną z takich wstrętnych postaci dziejowych był Ścibor ze Ściborzyc, herbu Ostoja, syn wojewody kaliskiego, sam wojewoda siedmiogrodzki, komes Preszburga, Pożegi i Trenczyna i pan całej ziemi nad rzeką Wagą wraz z 36 zamkami i włościami, do tychże należącemi.

O jego młodości wiemy tylko tyle, że się urodził w majątku rodzinnym Ściborzycach, leżącym w województwie krakowskiem i że w czasie, gdy Zygmunt Luksemburczyk, król węgierski, później czeski i cesarz niemiecki, starał się o koronę polską, stał się jego dworzaninem i zarazem najwierniejszym sługą i towarzyszem, jakoteż pomocnikiem we wszystkich przygodach i knowaniach, a kilkakrotnie zbawcą. Król Zygmunt rozrzutny i dumny, chciwy, przewrotny i chytry, zawołany okrutnik i słynący zarazem z rozwiązłych obyczajów, tworzył z Ściborem dobraną parę pod względem tych wszystkich przymiotów, odwzajemniając się mu, za wielkie sobie oddane usługi, bardzo hojnie. Obsypał go mnóstwem wysokich dostojeństw i nadał mu ogromne posiadłości ziemskie na Węgrzech. Po obydwóch brzegach Wagi ciągnęły się na niezmiernej przestrzeni jego dobra z pysznemi zamkami. Słynął jako „Pan Wagi“. Wielka część północno-zachodnich Węgier, względnie Słowaczyzny, należała do niego.

Prócz zamków nadwagskich, władał potężny Ścibor jeszcze zamkiem Podgrodzie, miastem Lewoczą i bardzo wielu innemi włościami. Rezydował z okazałym wielce dworem swoim we wspaniałym zamku Beczko, wznoszącym się na wysokiej a stromej skale nad Wagą, widomym w milowym okręgu, jak gniazdo orle, panującym nad całem porzeczem. Słynął z męstwa i waleczności, lecz zarazem, jak pan jego, z okrucieństwa srogiego, będąc postrachem ludu. Zwaliska zamku utrzymały się do dziś dnia i do dziś dnia przeklina lud okoliczny jego pamięć. Postać jego stała się legendowo odstraszającą...

W bitwie pod Nikopolis (1395) przeciw rokoszanom węgierskim, ocalił Ścibor życie królowi Zygmuntowi. Gdy w kilka lat później Węgrzy znowu powstali przeciwko znienawidzonemu królowi, następnie pojmali go i osadzili w więzieniu na zamku wyszehradzkim, stany węgierskie powołały były na tron węgierski Władysława Jagiełłę, czego tenże nie przyjął. Ścibor stoi wiernie przy Zygmuncie, skupiając jego stronników pod swoim sztandarem, oblega i zdobywa Nitrę, niszczy majątki rokoszan i dostaje w moc swoją zamki: Skaczany, Krupę i Kralowan, mimo, iż dwukrotnie był ranny. Zwycięstwami swojemi wyswobadza Zygmunta z więzienia i przywraca porządek. Kiedy następnie Węgrzy znowu podnieśli rokosz, powołując na tron Władysława Neapolitańskiego, a ten wkroczył do Dalmacyi, przyjąwszy wybór na króla węgierskiego, staje Ścibor ponownie w obronie Zygmunta. Ciągnąc z wojskiem swojem Dunajem, zdobywa po ciężkiej walce Jauryn, pobija zupełnie Władysława pod Szeberzem, zdobywając cały jego obóz. Władysław ratuje się ucieczką. Następnie zwraca się Ścibor przeciwko jego stronnikom, łączy się z hufcami dowodzonemi przez króla Zygmunta, oblega Strzygoń i sam pierwszy na murach odznacza się nadzwyczajną walecznością. Tłumi w końcu rokosz najzupełniej.

Waleczny rycerz i wódz zwycięski niepośledniej miary, służył panu swojemu równie na polu politycznem, odgrywając tutaj rolę nędznego zdrajcy własnego narodu. Wiadomo, że Zygmunt Luksemburczyk był zaciętym, ukrytym wrogiem Polski. Zostawszy cesarzem, knował on ciągle z Krzyżakami przeciwko Polsce i w głowie jego zrodził się nawet projekt rozbioru państwa Władysława Jagiełły, na co Polska odpowiedziała pogromem pod Grunwaldem. We wszystkich knowaniach Luksemburczyka przeciw narodowi polskiemu, brał Ścibor udział i oddawał w tym kierunku Zygmuntowi niepospolite usługi. W r. 1409 widzimy go w poselstwie cesarza niemieckiego do Krzyżaków. Wówczas zanosiło się na wojnę między Krzyżakami a Polską. Jagiełło starał się za pośrednictwem Zygmunta zapewnić Polsce pokój. Ten rzekomo w tym celu wysłał z Ściborem poselstwo do Krzyżaków, które po kryjomu układało się z nimi o sojusz przeciwko Polsce, i poselstwo rzeczone wytargowało od Zakonu czterdzieści tysięcy złotych reńskich dla zadłużonego Zygmunta, w zamian za przyrzeczenie, dane w jego imieniu, popierania zbrojno ich sprawy przeciw królowi polskiemu. Stosunki pomiędzy Jagiełłą a Zygmuntem zaczęły następnie pogarszać się widocznie. Zanosiło się na otwarte zerwanie przyjaźni. Wskutek tego Polacy, bawiący na dworze węgierskim, pomimo iż dziedziczyli na Węgrzech znaczne dobra i godności, opuścili Zygmunta, przy którym jeden tylko Ścibor pozostał.

Gdy później przyszło między Polską a Krzyżakami do krwawego starcia, bawił Ścibor, jako wysłannik Zygmunta, podczas wojny w zamku malborskim, jako gość wielkiego mistrza Ulryka. On też, po odniesionych zwycięstwach przez Polaków, przybywa wraz z Mikołajem z Gary w poselstwie węgierskiem do obozu polskiego pod Jeżowem, ujmuje podstępnie króla i pośredniczy pokój, na co król Władysław Jagiełło zgadza się pod warunkiem przyłączenia Żmudzi do Litwy, a Ziemi Dobrzyńskiej do Korony, pozostawiając rozstrzygnięcie co do kosztów wojennych rozejmowi polubownemu Zygmunta. Posłowie węgierscy przyjmują obłednie polskie warunki pokoju, o co im wcale nie chodziło, gdyż przybyli do obozu polskiego tylko dla szpiegostwa, aby rozpatrzyć się po obozie, obliczyć siły Jagiełły i zobaczyć, jakie stanowiska zajmują wojska polskie. Ścibor, znając potęgę Jagiełły lepiej od innych, miał odradzać mistrzowi Ulrykowi dalszą wojnę z Polską. Głosu jego nie usłuchano, na radzie krzyżackiej uchwalono wojnę, która zakończyła się Grunwaldem. Po pogromie Krzyżaków bawił Ścibor jeszcze u nich w Malborgu, opłakując wraz z Niemcami zwycięstwo polskie.

Później, gdy po długiej wojnie siły zarówno krzyżackie, jak i polskie były wyczerpane, a Zygmunt, korzystając z tego, zamierzał najechać Polskę, odegrał Ścibor jeszcze daleko nędzniejszą rolę zdrajcy ojczyzny. Węgrzy odmówili posiłków przeciw Polsce. Zygmunt zniewolony był przeto uciec się do najemników czeskich, morawskich i rakuskich, z których utworzył dwanaście chorągwi, oddając dowództwo nad nimi Ściborowi, który z tem wojskiem najechał Polskę, wkraczając przez Sromowce do Sącza, paląc bez najmniejszego oporu Stare Miasto i wsie okoliczne. Polacy od strony Węgier posiadali słabe siły obronne. Wobec przemocy Ścibora poczęli cofać się i uciekać, lecz Kasper Bochenek i Dalibor powstrzymali pierzchających, a gdy nadeszły posiłki, uderzyli na najezdników, zbili ich do szczętu, a sam Ścibor z niedobitkami zaledwo uszedł niewoli, chroniąc się do Bardyjowa, a następnie uchodząc na Węgry do swojego warownego zamku Beczko nad Wagą.

(Dok. nast.)

G. Smólski.

ażeby uzyskać dla Polonyi'ego dymisyę honorową.

I to okazało się niemożliwem. Większość gabinetu nie odstąpiła od żądania, ażeby dymisya Polonyi'ego rozegrała się w sposób najmniej efektowny.

Tymczasem i w łonie partyi niezawisłości znaczna część członków była przeciwna ostentacyjnemu uchwaleniu wotum zaufania dla Polonyi'ego. Sprzeciwiał się temu zwłaszcza prezydent Sejmu Justh.

Jak już wiadomo z wczorajszych wieczornych depesz, sprawa wzięła w końcu następujący obrót. Na odbytem wczoraj posiedzeniu partyi niezawisłości, któremu przewodniczył minister handlu Kossuth, zabrał głos minister oświaty hr Apponyi i zgłosił rezolucyę, pochwalającą działalność Polonyi'ego, lecz tylko jako ministra sprawiedliwości i wyrażającą mu z powodu tej działalności pełne uznanie. Rezolucya daje dalej wyraz ubolewaniu z powodu jego ustąpienia i zaznacza, że partya z całem zaufaniem oczekuje wyroku sądowego w jego sprawie.

Przeciwko tej rezolucyi przemawiali na posiedzenia partyi trzej arystokraci hrabiowie Karolyi, Bethlen i Zichy, mimo to przyjęto ją większością głosów. Przeciwnicy Polonyego uzyskali atoli nowe ustępstwo ze strony większości, a mianowicie, że rezolucya ta ma być odczytana na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego. W ten sposób uniknie się uchwalenia jej przez Sejm, gdyż według regulaminu Sejmu węgierskiego przed porządkiem dziennym żadna uchwała powzięta być nie może. Nadto uzyskano od Polonyego przyrzeczenie, że na dzisiejszem posiedzeniu nie pojawi się w Sejmie.

Jego podanie o dymisyę, Wekerle natychmiast wysłał był do Wiednia, gdzie zapewne już została przyjęta. Karyera ministeryalna głośnego tego szermierza partyi niezawisłości, kończy się więc klęską na całej linii. Z przebiegu rokowań i powziętych uchwał wynika jasno, iż liczba tych, którzy wierzą w jego zupełną niewinność, nie może być wielka. Usiłowania, mające na celu utrzymanie go na stanowisku, były najwidoczniej nie wynikiem takiej dobrej wiary, lecz jedynie manewrem taktycznym, mającym ochronić partyę niezawisłości od zbyt wielkiej kompromitacyi.

Minister Polonyi zniknie więc z widowni — lecz pozostanie nadal poseł i agitator Polonyi. Napewno też spodziewać się można, że sprawa ta będzie miała jeszcze bardzo efektowny epilog. Nie ulega wątpliwości, że epilog ten nie rozegra się przed sądem, lecz znów na arenie parlamentarnej. Już z oświadczenia Polonyi'ego, ogłoszonego wczoraj w kilku pismach budapeszteńskich, wnosić można, że jakkolwiek poddał się on na razie woli większości swoich kolegów ministeryalnych, bynajmniej nie zamierza dać za wygraną. On w każdym razie sprawy swej nie uważa jeszcze za straconą i zapewne nie omieszka teraz zrehabilitować się na swój sposób. Ci, którzy go znają, nie wątpią, że rozpocznie on przeciwko tym, którzy spowodowali jego upadek, zaciętą kampanię. A że, jak wiadomo, nie przebiera on w środkach w takich razach, jego ataki stać się mogą dla gabinetu bardzo niebezpiecznemi i zgotować Węgrom niejedną jeszcze sensacyjną niespodziankę.

Nowe gwałty pruskie.

W miasteczku Lubawie, w starej ziemi Michałowskiej, dwie mile od Tannenbergu i Grunwaldu, rozegrał się w tych dniach dramat sądowy, którego wynik już z depesz znany jest naszym czytelnikom. Ośmiu księży polskich tej ziemi, proboszczów polskich parafij, którzy w w walce o język polski w obecnym strajku szkolnym stanęli po stronie ludu i w wydanej wspólnie odezwie starali się go pouczyć, ja ma się bronić przeciwko narzucanej jego dziatwie nauce religii w niemieckim języku, skazał tamtejszy sąd pruski każdego na miesiąc więzienia.

Prokurator oskarżał ich o buntowanie ludu przeciwko rozporządzeniom rządu, wywodząc, że nawet nauka religii podlega wyłącznie kompetencyi państwa. Oskarżeni bronili się z wielką godnością, odwoływali się na swoje obowiązki jako kapłanów polskiego ludu, na polityczne i narodowe prawa tego ludu, na prawa kościoła i na okólnik zmarłego ks. arcybiskupa Stablewskiego. Świetnie bronili ich: znany rzecznik w sprawach politycznych adwokat Woliński z Poznania i miejscowy adwokat Kurzętkowski — lecz daremnie; trybunał przychylił się do wniosku prokuratora.

Prawo w Prusach przepisuje w takich sprawach jako karę lżejszą i bardziej honorową, karę w twierdzy — karę forteczną. Spodziewano się też ogólnie, a nadzieję tę podzielało nawet wielu Niemców i innowierców, że jeżeli sąd wogóle uzna za stosowne ukarać winnych więzieniem, już ze względu na świętość sprawy, której bronili, i na szlachetność motywów ich rzekomo karygodnego czynu, tylko na taką karę twierdzy ich skaże. Nadzieja ta zawiodła. Wszystkich ośmiu skazano na zwykłe więzienie.

Nazwiska skazanych znane już są czytelnikom naszym z wczorajszej depeszy. Dziś dodamy tylko, że dwóch z nich ks. Kowalski i ks. Batke liczą już przeszło lat 60.

Obawiając się wzburzenia ludu z powodu tego procesu, władze obsadziły gmach sądowy 12 żandarmami. Napływ ludu był rzeczywiście ogromny, przybyło go dużo zwłaszcza z parafij oskarżonych księży. Ulice przed sądem zalegały tłumy, wśród których gdy rozeszła się wieść o wyroku, wielkie zapanowało poruszenie. Niektórzy płakali, inni złorzeczyli Prusakom. do zaburzeń atoli nie przyszło. Wychodzących z sądu kapłanów powitano głośnem „niech żyją“, poczem w procesyi odprowadzono ich na miejscowe probostwo, gdzie odśpiewano pieśń religijną: „Kto się w opiekę“.

Że kara ta lud tylko utrwali w oporze przeciwko niemieckiej nauce, to chyba nie ulega wątpliwości.

Dziś znów nadeszły z Poznania doniesienia o nowych znacznych karach, nałożonych za artykuły o strajku szkolnym na kilku polskich redaktorów.

Strajk tymczasem trwa dalej w niezmniejszonej sile.

Dramat rodzinny.

Przed tygodniem doniosły telegramy o zamordowaniu kupca i milionera londyńskiego Whiteley'a, obecnie zaś nietylko prasa angielska, lecz także i kontynentalna zajmuje się żywo tą sprawą. Nie tyle senzacyjność jej obudza tak wielkie zajęcie, są bowiem na porządku dziennym senzacyjniejsze wypadki, jak raczej osoba zamordowanego, który nawet w Londynie pośród pięciu milionów ludności był powszechnie znanym. William Whiteley, zwany „Universal Provider“, zrobił, jak to powiadają, karyerę rzeczywiście niezwykłą. Urodzony w Yorkshire, rozpoczął w bardzo młodym wieku pracować na siebie jako chłopak w małym sklepie konfekcyjnym w Wakefield. Podczas wystawy londyńskiej w r. 1851 przybył po raz pierwszy do Londynu. Wrażenie, które odniósł w tem olbrzymiem mieście, było niezatarte. Whiteley powiedział sobie i słusznie, że tylko w metropoli handlu światowego może sobie stworzyć pomyślną przyszłość.

Został w Londynie i przez 12 lat z żelazną wytrwałością pracował w rozmaitych handlach, zebrawszy sobie 600 funtów szterlingów (12.000 koron) i bogate doświadczenie. W r. 1863 postanowił pracować na własną rękę. Przyjaciele przestrzegali go przed dwiema dzielnicami londyńskiemi: Islington, gdzie już wtedy panowała ogromna konkurencya, tudzież Westbourne Grove, gdzie były naówczas same wille, sklepy zaś nie istniały prawie. Whiteley natomiast właśnie w Westbourne Grove upatrywał swoją przyszłość, przewidując, że ta część miasta rozwinie sie szybko. Całemi dniami przechadzał się po tej dzielnicy i studyował miejscowe stosunki. Spostrzegł, że mieszkają tam ludzie zamożni, którzy muszą jechać daleko do miasta, ażeby zaopatrzyć się w towary konfekcyjne. Wyszukał sobie sklep w jednej z głównych ulic i rozpoczął handel samoistny.

Miał powodzenie wyjątkowe. W r. 1899 osiągnął ze swojego magazynu konfekcyjnego 100,000 funtów szterlingów (2 miliony koron) czystego zysku. Donajął sąsiednie sklepy i rozszerzył na wielką skalę swój interes. Obecnie jest to prawie największy dom eksportowy na świecie. — U Whiteley'a można dostać wszystkiego. Sklep znajduje się koło sklepu, a wszystkie są z sobą połączone. Całość tworzy ogromny kompleks kamienic. Pracuje tam 6000 rozmaitych funkcyonaryuszów. Whiteley chwalił się, że niema takiej rzeczy, którejby on nie mógł dostarczyć. Dla żartu posyłano mu rozmaite zlecenia. Jeden z żartownisiów skutkiem zakładu obstalował u Whiteley'a używaną trumnę. Otrzymał ją, tylko była za krótka. Trumnę ową kupił u Whiteley'a jakiś dziwak i po latach zwrócił mu ją. Whitaloy dostarczał drużbów na wesela, czternastego dla towarzystw, które miały przesąd do trzynastki, detektywów, muzyk, mamek, dział szybkostrzelnych, jachtów, dzikich zwierząt — słowem wszystkiego. Turyści zwiedzają jego sklepy podobnie jak Muzeum brytyjskie.

Whiteley mimo swoich milionów pozostał przez całe życie zwyczajnym „człowiekiem interesów“. Nie pozwalał sobie na zbytki. Zaletami jego były uczciwość i punktualność we wszystkich sprawach. Wobec swoich podwładnych był surowy, lecz sprawiedliwy. Serdeczności nie znał, był nieugięty jak żelazo. Ten rys jego charakteru był powodem jego tragicznej śmierci. W to życie, pełne pracy, bez wytchnienia, wplotła się kobieta i wszystkie tryby zdołała złamać. Stare dzieje, a jednak ciągle nowe.

Whiteley został zamordowany przez Horacego Jerzego Raynera, który przybierał także nazwisko Paynego. Ma to być syn Whiteley'a, a powodem zbrodni była, jak przypuszczają, albo chęć zemsty, albo żądza pieniędzy. Morderca był dawniej zamożnym, ale w ostatnich czasach zubożał zupełnie. Opowiadają, że do sklepu Whiteley'a dawniej przychodziła bardzo często jakaś młoda kobieta z chłopczykiem po towary, które jej odnoszono do domu, za które jednakże nie płaciła. Pewnego razu w prywatnym kantorze swoim Whiteley miał gwałtowne zajście z tą panią. Wołała ona głośno o pomoc, a Whiteley zatykał jej usta. Zalana łzami opuściła sklep i nigdy już do niego nie przychodziła. Whiteley płacił jej stałą rentę. Czy chłopak ów był późniejszym mordercą...

Wdowa po Whiteleyu nie żyje z mężem od 25 lat. Wobec dziennikarza, który ją odwiedzał, wyrażała się o mężu pochlebnie. „Mogliśmy — opowiadała — być szczęśliwi, gdyby nie owa kobieta, której nigdy nie widziałam i nie wiem, jak się nazywa. Mąż pewnego razu przyszedł z bukiecikiem fiołków do domu, twierdząc, że dostał go od jednej ze swych urzędniczek. Była to owa kobieta, która na zawsze nas rozdzieliła.“ Wdowa po Whiteleyu oświadczyła, że będzie pomocną władzom w wykryciu tajemnicy, która osłania śmierć jej męża.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju: z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 K 20 h.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia.

Śnieżyca. Po raz drugi bieżącej zimy spadła na miasto ogromna śnieżyca, rozmiarami o wiele przewyższająca pierwszą. Od wczoraj po południu bez przestanku padał wciąż mokry śnieg, który ogromną warstwą pokrył chodniki i gościńce miasta, drzewa i dachy, a ciężarem swoim wygina ku dołowi druty telefonów i telegraficzne. Z powodu nie ustającego opadu usuwanie śniegu z chodników stało się na razie bezcelowem: na umiecione miejsce spada odrazu nowy pokład śniegu, wskutek czego tworzą się wyboje, utrudniające w najwyższym stopniu pieszą komunikacyę, a na gościńcach kołową. Natomiast sanna jest doskonałą — to też mnóstwo osób używa przejażdżki sankami, zwłaszcza, że powietrze jest spokojne, a termometr wskazuje cośkolwiek wyżej nad 0, tak, że z rynien i sopli lodowych ścieka woda. — Z powodu zasp śnieżnych spóźniają się wszystkie pociągi, a spóźnienia te będą jeszcze większe, gdyż śnieg pada bez ustanku. — Zarząd miasta, jak dotychczas, dosyć leniwo bierze się do uprzątania śniegu z ulic. Na niektórych tylko ulicach śnieg uprzątnięto na boki za pomocą pługów, w większości jednak ulic śnieg leży wciąż rosnącą powłoką, a nikt nie myśli o przekopaniu przejść przez gościniec na drugą stronę ulicy i t. p.

Śnieżyca taka jest prawdziwą klęską dla miasta i pociągnie za sobą wydatek kilkunastu tysięcy koron na wywiezienie go z ulic. Oby tylko w swojej porze!

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta p. M. Chylińskiego posiedzenie sekcyi szkolnej. Przedmiotem obrad była sprawa zaprowadzenia podwójnego etatu nauczycielskiego w szkołach krakowskich. Uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek o zwrócenie się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, ażeby tak w interesie samej szkoły, jakoteż celem polepszenia stosunków materyalnych nauczycieli tymczasowych w Krakowie, zaprowadziła podwójny etat nauczycielski w tych szkołach, w których już od dłuższego czasu utrzymują się stale oddziały równorzędne we wszystkich klasach pospolitych.

Klinika psychiatryczna w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea. Sekcya zastanawiała się nad sprawą odstąpienia części placu Aryańskiego pod budowę kliniki psychiatrycznej i upoważniła prezydenta miasta do przeprowadzenia rokowań z senatem akademickim i Wydziałem krajowym w myśl postanowień sekcyi.

Zamiast balu krakowskie Koło pań T. S. L. urządza jednokoronową składkę na zakupno gruntu pod polską szkołę w Boguminie (Oderberg) na Śląsku austryackim, gdzie 3500 dzieci polskich od szeregu lat wynaradawiają niemieckie szkoły.

Rodacy! jeżeli w poznańskiem nie pozostał nam już inny środek obrony, jak bohaterski opór naszych dzieci, to przecież na Śląsku austryackim, niemieckiej szkole możemy przeciwstawić polską szkołę, a hakacie — uświadomienie narodowe. Trzeba tylko trochę dobrej woli i małej ofiary, ale każdej jednostki. W tym celu spełnijmy chętnie nasz obowiązek okywatelski i złóżmy jedną koronę na powyższy cel. — Składka ta odbędzie się w czasie karnawału, począwszy od dnia dzisiejszego.

Instytucye, zakłady naukowe, muzea, wystawy, hotele, cukiernie, restauracye, sklepy i t. d., które zajmą się łaskawem zbieraniem ofiar na powyższy cel i przyjmą afisze i bilety na ten cel wysłane, ogłosimy w dziennikach krakowskich. Komitet zaś młodzieży śląskiej, złożony z pp.: Jana Kubisza, Józefa Tigny, Karola Słonki, Edwarda Zająca, Romana Wandzla, Jana Szajtera, Aleksandra Knapczyka, Stanisława Ozaista, Engelberta Kermera i Bogumiła Adameckiego, słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaopatrzony w upoważnienie z podpisami zarządu krakowskiego Koła pań T. S. L., zajmie się rozsprzedażą biletów jednokoronowych. Nadto datki przesyłać można pod adresem p. A. Klemensiewiczowej, ul. św. Anny 5.

Za Zarząd krakowskiego Koła pań T. S. L.: Marya Siedlecka, A. Klemensiewiczowa, M. Śleczkowska, M. T. Błotnicka, L. Owczarkiewicz, A. Jentysowa, Czapska, E. Radwańska, M. Rutkowska, E. Czermakowa, Z. Gustawska, J. Strokowa, M. Wolińska.

Z karnawału. P. Józef Marek, kapelmistrz 56 pułku p., chcąc przyczynić się do uświetnienia balu kolonij wakacyjnych, przysłał na ręce komitetu nowe swe walce p. t.: „Emilia“, dedykowane „Komitetowi II balu na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich“. — Przy tych to walcach rozpoczną się w d. 6 lutego b. r. tańce w starym teatrze.

Jutrzejszy koncert w starym teatrze na rzecz ubogich, pozostających pod pieką Pań Ekonomek, zapowiada się bardzo dobrze. P. Pelagia Skarbkówna odśpiewa pieśni Scarlattiego, Glucka, Leoncavalla, Wertheima i Żeleńskiego, p. Przeorski odegra na fortepianie utwory Chopina, Glinki i Liszta, p. Śliwiński wreszcie odegra na skrzypcach Wieniawskiego Fantazyę z „Fausta“. Orkiestra 13 p. p. dopełni programu.

Zabawa kostyumowa na lodzie. W sobotę dn. 2 b. m. odbędzie się na stawie w Parku krakowskim, najliczniej przez amatorów zdrowego sportu łyżwiarskiego uczęszczanym, wielka zabawa kostyumowa, podczas której wykonane będą wspaniałe produkcye pyrotechniczne przez p. M. Mądrzykowskiego. Początek o godzinie 4 popołudniu. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 100 p. p. Uproszony komitet zajmie się przyznaniem nagród honorowych za kostyumy, wyróżniające się oryginalnością i pomysłem.

W niedzielę 3 b. m. odbędą się na tym samym stawie wyścigi dla panów o nagrody honorowe. Zgłoszenia i wpisy dla chcących uczestniczyć w wyścigach, przyjmuje zarząd Parku krakowskiego do godziny 4 w niedzielę.

Zaznaczyć należy, że z licznych parków w Krakowie, staw w Parku krakowskim należy do najlepiej urządzonych i utrzymanych, i dlatego cieszy się sympatyę ślizgającej się publiczności.

Wielkie fałszerstwa. Policya krakowska wpadła w tych dniach na trop wielkich fałszerstw, dokonywanych w urzędzie metrykalnym krakowskiej gminy izraelickiej. Mianowicie: przełożony biura metrykalnego Abraham Richter i jego syn, zaprzysiężony zastępca Dawid Richter, od dłuższego czasu sporządzali i wydawali stronom sfałszowane przez siebie dokumenta metryczne, w celu popełnienia różnych korzystnych nadużyć. Obu Richterów aresztowano. Dalsze śledztwo w tej sprawie, która przybierze większe rozmiary, prowadzi komisarz policyjny p. Krupiński.

Małoletni przestępcy. Plaga małoletnich przestępców wzmaga się w Krakowie z ogromną szybkością i coraz szersze koła młodzieży obejmuje. Wczoraj n. p. w Rynku głównym, w czasie największego ruchu ulicznego, dwaj chłopcy: 16-letni Eliasz Rotter i 12-letni Abraham Fink, wyrwali przechodzącej Fani Wohl, torebkę, w której był pugilares z kwotą 68 koron. Rotter i Fink dopędzeni zostali w ulicy Grodzkiej przez dwóch policyantów; w drodze Rotter, prowadzony przez policyanta Pająka, wyjął z kieszeni kwotę 48 koron i ofiarował ją policyantowi za uwolnienie. Naturalnie, policyant krakowski, który ma czasem pewno wady, płynące raczej ze zbytniej gorliwości służbowej, dalekim jest w postępowaniu od policyantów rosyjskich, pieniędzy przeto nie przyjął i odprowadził do aresztów Rottera, który odpowiadać będzie także przed sądem za chęć przekupstwa policyanta w służbie.

Małoletni agent emigracyjny. Na dworcu krakowskim aresztowała wczoraj policya najmłodszego chyba agenta emigracyjnego. Był nim 16 lat liczący Filip Ometiuk z Mużyłowic Narodowych, powiat Jaworów. Młody ten chłopak prowadził z sobą partyę 20 osób na roboty do Prus, a za każdą „głowę“ brał od przedsiębiorcy pruskiego po 3 marki. Z pośród prowadzonej partyi przez Ometiuka, który jechał za sfałszowanym paszportem i metryką na nazwisko swego brata, 25 lat liczącego, aresztowa- aresztowano także kilku parobków, gdyż ci, będąc w wieku popisowym, także jechali za sfałszowanemi dokumentami.

Z Podgórza. (Bal akademicki. Ze sfer rękodzielniczych. Kronika policyjna). Czysty dochód z balu akademickiego, który się odbył 19 bm. w Sokole podgórskim, wynosi 182 koron 60 h. Znaczne koszta urządzenia balu, odbytego zresztą z najlepszem powodzeniem i poparciem ze strony publiczności, obniżyły nieco tym razem spodziewany dochód. — Uzyskana kwota zostanie rozdzielona przez komitet w części na akademickie sanatoryum w Zakopanem, w części zaś na mającą się zawiązać czytelnię akademicką w Podgórzu.

Wobec wydania nowej ustawy przemysłowej, postanawiającej, że do stowarzyszeń przemysłowych mają być przyjmowani wszyscy rękodzielnicy bez względu na wyznanie, postanowiono wśród tutejszych rękodzielników kaflarskich, istniejący dotąd w Podgórzu cech zbiorowy rozwiązać, a w miejsce jego zawiązać nowe stowarzyszenie majstrów rzemieślników pod nazwą „katolicki cech zbiorowy“ w Podgórzu. Istniejący dotąd cech zbiorowy przyjmował na członków tylko katolików; zamierzona reorganizacya towarzystwa ma na celu zabezpieczenie majątku dotychczasowego cechu na cele, na które dotąd był przeznaczony. Statut nowego stowarzyszenia, mający w najbliższych dniach odejść celem zatwierdzenia do namiestnictwa, zawiera postanowienia, że członkiem może być tylko majster katolik; majątek ma służyć wyłącznie na wspieranie podupadłych rękodzielników wyznania katolickiego; w razie rozwiązania stowarzyszenia w inny sposób, niż przez uchwałę walnego zgromadzenia członków, majątek przechodzi na rzecz ogólnego stowarzyszenia przemysłowego z zastrzeżeniem, że dochód z niego ma być obracany tylko na wsparcia dla podupadłych majstrów wyznania katolickiego, oraz ich rodzin; majątek ten zaś ma być administrowany przez chrześcijański zarząd stowarzyszenia. W razie, gdyby ogólne stowarzyszenie przemysłowe majątku tego przyjąć nie chciało, ma on przejść na rzecz gminy m. Podgórza, która ma go przeznaczyć na cele przemysłowe, z zastrzeżeniem takiem samem, jak poprzednio. W sprawie ostatniego postanowienia statutu toczą się obecnie rokowania z gminą m. Podgórza: magistrat przedłoży na najbliższem posiedzeniu Radzie miejskiej wniosek co do przyjęcia majątku tego we własny zarząd.

Podgórska ekspozytura policyi aresztowała onegdaj bandę złodziejów, okradających wagony kolejowe, naładowane węglem na przestrzeni Płaszów—Kraków i Płaszów—Bonarka. Szajka ta, złożona z przeszło dwudziestu osób, w wieku od 12 do 35 lat, tak kobiet, jak mężczyzn, urządzała się w ten sposób, że część wyskakiwała podczas ruchu pociągu na wagony z węglem i zrzucała węgle na nasyp, skąd reszta wzdłuż toru rozstawiona, węgle te po przejściu pociągu zbierała w przygotowane kosze i wozy. W ten sposób skradziono olbrzymie masy węgla, który sprzedawano różnym kupcom na Kazimierzu. Dalsze śledztwo w sprawie aresztowanych, którzy pochodzą przeważnie z gmin podmiejskich, w toku.

Na końcu ulicy Kalwaryjskiej operuje od dłuższego czasu banda opryszków, która, szczególnie w dni targowe, korzystając ze zwiększonego ruchu, okrada jadących na targ do miasta wozami mieszkańców okolicznych wsi, okradając wozy ze wszystkiego, co im w ręce padnie. I tak wczoraj aresztowano niejakiego Kazimierza Rodzyńskiego i Antoniego Łaptasia, którzy okradli jakiegoś żyda, jadącego do domu. Żyd, spostrzegłszy kradzież, a nie widząc nigdzie w pobliżu stróża bezpieczeństwa, musiał im sprawić obfity poczęstunek i dać pewną kwotę pieniędzy za „znaleźne“, poczem opryszki zwrócili mu wspaniałomyślnie skradzione nowe buty, zatrzymując resztę skradzionych przedmiotów. Opryszkom jednak powinęła się noga, bo podgórska ekspozytura policyi wyśledziła ich i przyaresztowała.

Z kraju.

Z Wojnicza piszą nam: W sobotę rano zdarzył się w naszem miasteczku przykry wypadek, mianowicie jakiś zabłąkany pies wściekły ukąsił w nogę kilkunastoletniego chłopca. Pokąsanego oddano natychmiast opiece tutejszego lekarza powiatowego; o ile choroba nie dałaby się opanować, będzie odwieziony do krakowskiego zakładu prof. Bujwida. Ponieważ było prawdopodobieństwo, że wściekłe zwierzę pokąsało także inne psy, magistrat zarządził zabicie wszystkich psów w mieście. W ciągu soboty i poniedziałku wybito ich i wystrzelano kilkadziesiąt. — Surowe to zarządzenie usunie więc wszelkie obawy na przyszłość.

Stanisławow, 29 stycznia. (Ruski ruch przedwyborczy. Z Towarzystwa politechnicznego. Spółka spożywcza. Obrażony śpiewak). Rusini krzątają się żywo około wyborów. Jak to już doniosłem we właściwym czasie, odbyło się z początkiem bm. poufne zgromadzenie delegatów włościańskich, celem zastanowienia się nad taktyką wyborczą, ewentualnie także nad osobami kandydatów z wiejskich okręgów stanisławowskich. Wówczas to wysunął kandydaturę swoją ks. Barysz z Uhrynowa, nie znalazłszy zaś w zgromadzeniu większości, urządził ze stronnikami swoimi secesyę. W ubiegłym tygodniu odbyło się ponowne zgromadzenie delegatów stanisławowskiego okręgu sądowego, przy udziale 94 uczestników, reprezentujących 23 gmin. Z tych 68 oświadczyło się za kandydaturami ks. Barysza i dr Eugeniusza Lewickiego, 22 zaś głosów padło na p. Michała Hubczaka, kierownika filii asekuracyi „Dniestr“ i dra Eugeniusza Lewickiego. Wobec tego wyniku głosowania kandydatami obwołano ks. Barysza i dr Lewickiego, oraz wybrano komitet.

Kandydatura ks. Barysza, którą forytuje ks. biskup Chomyszyn, natrafia na opozycyę ze strony samych księży i włościaństwa. W Tłumaczu np. odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie ruskich delegatów tamtejszego powiatu, które zaprotestowało przeciwko narzucaniu się ks. Barysza na kandydata poselskiego.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszego oddziału Towarzystwa politechnicznego przedstawił inżynier Wiktor najnowszy uniwersalny tachimeter, wynalazku prof. dra Laszki, za pomocą którego w bardzo łatwy i pewny sposób można oznaczyć odległości i różnice wysokości dwóch punktów.

Zawiązała się tu „Spółka spożywcza urzędników i funkcyonaryuszów“, oparte na udziałach po 20 koron od osoby. Do „Spółki“ zapisało się na razie 25 członków. Stowarzyszenie otwiera niebawem sklep.

Znany śpiewak opery wiedeńskiej, Schmedes, miał wystąpić tutaj z koncertem powracając z Czerniowiec. Dowiedziawszy się na kolei, że teatr nie jest zupełnie wyprzedany, obrażony pojechał dalej a koncert kazał odwołać.

Z Zagórzan telegrafują nam, że z powodu spadłej tam ogromnej śnieżycy, ruch wszystkich pociągów na tej linii ustał zupełnie.

Brak soli. Z Turki nad Stryjem piszą nam: Od dwóch tygodni musimy się obchodzić bez tego najpierwszego i chyba wcale niezbytkownego artykułu. I to nietylko my tutaj w mieście, ale cały powiat nasz musi obchodzić się smakiem tylko i używać papryki, pieprzu, imbieru, prochu strzelniczego i wszystkich innych ingredyencyj do potraw w zastępstwie soli, bo tej doprosić się nie możemy. Od dwóch tygodni wysyłamy prośby pisane i telegrafowane do wszystkich możliwych władz, niestety, prośby nasze są głosem wołających na puszczy, rozbijają się bowiem o nieczułość władz kolejowych, które przywieźć nam soli nie chcą.

Zarządy salinarne w Dobromilu i Drohobyczu wysłały nam sól w trzech wagonach, jeden jeszcze 15 stycznia, drugi 25 stycznia, cóż jednak kiedy ruch towarowy na przestrzeni Sambor-Użok zupełnie wstrzymany został i nie wiedzieć kiedy otwarty napowrót będzie. A pelujemy do dyrekcyi kolei we Lwowie za Waszem pośrednictwem i prosimy o zlitowanie się nad nami, inaczej będziemy musieli udać się do ministerstwa kolejowego, które może przecież znajdzie jakiś sposób na zaopatrzenie kilkudziesięciu gmin z parąkroć tysięcy ludności w artykuł tak niezbędny jak sól. Pocóż właściwie wybudowali nam kolej?

Zmarli.

Stanisław Chmurowicz, urzędnik Banku krajowego, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł we Lwowie w 68 roku życia.

Wczoraj zmarł w Gracu emerytowany marszałek polny-porucznik Seweryn Żelawski w 73 roku życia. Ś. p. Żelawski był komendantem pułku obrony krajowej w Krakowie, gdzie należał do znanych osobistości. Następnie, jako generał, był komendantem brygady w Budapeszcie aż do r. 1899, w którym poszedł na emeryturę.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sprawie senzacyjnego zabójstwa bandyty w gmachu Banku handlowego, pisma warszawskie zamieszczają jeszcze następujące szczegóły:

Nie ulega wątpliwości, że zabity, w którym poznano młodego bandytę w uniformie studenta politechniki, został zastrzelony z rewolweru, prawdopodobnie przez owych trzech nieznajomych, z którymi pozostał w sali. Człowiek ów był podobno niegdyś członkiem jednej z partyj skrajnych, z której go usunięto za nadużycia, poczem zajął się zawodowo wyłudzaniem pieniędzy na cele niby partyjne. Znano go w różnych instytucyach bankowych, kdzie wyłudzał drobniejsze sumy. Obecnie zapragnął większego łupu i — przypłacił to życiem. — Zmłoki zabitego leżą w jednem z pomieszkań Banku. Nazwiska jego dotąd nie stwierdzono. Na znalezionych przy nim biletach wizytowych było wydrukowane zmyślone nazwisko „Sulima-Ułaniecki“.

Dziś rano aresztowano rządcę domu, stróża i 5 woźnych Banku.

Pomnik Syrokomli w Wilnie. Profesor Weloński wykończył przed kilku laty pomnik dla Syrokomli. Artysta oczekiwał na sposobność przewiezienia go do Wilna, gdzie ma stanąć w świętojańskim kościele. Istniał zamiar umieszczenia projektu pomnika poety na wystawie litewskiej. Projekt ten jednak został zaniechany, jak donosi „Kuryer Litewski“, z powodu szowinizmu, jaki się objawił na wystawie. Komitet budowy pomnika Syrokomli niebawem zajmie się przewiezieniem modelu do stolicy Litwy. Obecnie zaś odwołuje się z prośbą do publiczności polskiej i litewskiej o napis pod wizerunek poety, grającego na lirze.

Z Łodzi.

— Wczoraj rozstrzelano w lesie Konstantynowskim 40-letniego Stanisława Sobacińskiego, skazanego na śmierć przez sąd wojskowy polowy za rozboje i kradzieże. Dysponował go na śmierć wikaryusz kościoła N. P. Maryi, ks. Edward Łapiński. Skazaniec, gdy go prowadzono z koszar pułku ekaterynoburskiego, gdzie się odbywał sąd polowy do więzienia przy ulicy Długiej, usiłował zbiedz. Schwytano go jednak i w straszny sposób pobito kolbami.

— Dotychczas z wyroków sądu polowego w Łodzi stracono 13 osób, a z tego 3 politycznych i 10 bandytów, według wyznań zaś: 11 katolików, ewangelika i żyda.

Kosztowna omyłka ministra. „Ruś“ opisuje ciekawy wypadek, jak pewien cyrkularz ministra marynarki kosztował około $2^1/_2$ miliona rubli. — W końcu lata ubiegłego parostatek floty ochotniczej „Kazań“ śród białego dnia, w blasku słońca, przy spokojnej pogodzie, w pobliżu Colombo wpadł na skałę i utonął. Na statku znajdował się towar intendantury, wartości $2^1/_2$ miliona rubli. Parostatek wraz z ładunkiem był ubezpieczony na odpowiednią sumę. Kiedy pełnomocnik ministerstwa marynarki przybył do Towarzystwa ubezpieczeń po należne wynagrodzenie, dyrektor odmówił wypłaty i dodał co następuje: „Bardzo jesteśmy wdzięczni ministrowi marynarki za jego rozkaz z d. 11 października 1906 r., którym wybawił nas od zapłacenia sumy ubezpieczonej. W rozkazie minister udzielił surowej nagany dowódcy i załodze statku, który zatonął wskutek ich niedbalstwa. My zaś obowiązani jesteśmy płacić ubezpieczenie tylko w takim wypadku, jeżeli statek zatonie wskutek niepomyślnych okoliczności...“

Organizacya bojowa rewolucyonistów rosyjskich. Współpracownik dziennika „Nowoje Wremia“, który, jak domyślać się można, pozostaje w stosunkach bliskich z tajną policyą, podaje następujące informacye o organizacyi drużyny bojowej socyalistów-rewolucyonistów: Drużyna ta — pisze — należy do najlepiej zorganizowanych. Przyjmowani są do niej ludzie nie pijący i nie palący, wytrwali i umiejący ulegać pewnej dyscyplinie moralnej. — Drużyna posiada szkołę walki rewolucyjno-partyzanckiej, w której uczą strzelania z browningów, zmiany magazynów nabojów w biegu, sposobów strzelania na ulicy i t. d. Członkowie drużyny podejmują się zabójstw i wywłaszczeń we wszystkich miastach Rosyi, żądając jedynie pieniędzy na koszta podróży, utrzymania i na wypadek emigracyi za granicę. Prócz tego „bojówka“ socyalistów-rewolucyonistów posiada własne kapitały, składy broni i tajemnicze skrytki. — Na rabunki i zabójstwa wysyłani są ochotnicy, wybierani nie losowaniem, ale z własnej chęci. Żadnego przymusu niema, jakkolwiek za zdradę i naruszenie dyscypliny rozprawa jest krótka. „Nowoje Wremia“ wyraża wątpliwość, czy dowolne porzucenie szeregów drużyny jest możliwe; przypuszcza, że gdy ktoś raz wstą-

pił do jej szeregów. musi w nich pozostać na zawsze.

Śniegi. Z Berlina donoszą: Od wczorajszego wieczora pada tu bez przerwy śnieg, który pokrył ulice warstwą grubości 40 centimetrów. Komunikacya ustała.

Turniej w pisaniu na maszynie odbył się w Paryżu na arenie cyrku Metropol. Do popisu stanęło 157 osób, w połowie mężczyzn, w połowie kobiet. Dyktowało 320 mężczyzn, przy czasomierzu stał Richard, który te funkcye pełni w klubie automobilistów. Dyktowano powieść „Paweł i Wirginia" przez 4 godziny. Z początku pani Marya Rewert z Bordeaux prześcignęła wszystkich i po 4 godzinach napisała 16.500 słów, a więc około 70 na minutę. W toku pisania prześcignął ją atoli sekretarz z paryskiej Izby handlowej, Dubost, który przy gwizdnięciu czasomierza na znak upłynięcia 4 godz. napisał 17.000 słów. Oficyalna klasyfikacya zostanie później ogłoszoną, gdyż trzeba uwzględnić błędy pisarskie, których liczba jest ograniczona do 3 na jedną stronicę.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. W piątek 1 lutego odbędzie się wykład dra Kazimierza Nitscha p. t.: „Polska zaboru pruskiego".

W Tow. Bibliotek uczn. w. lekarskiego (św. Anny 12) odbędzie się jutro o g. 7 wieczór odczyt docenta dra Wrzoska: „Badania nad snem zimowym zwierząt". Wstęp wolny.

Z Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną w Krakowie. Towarzystwo poleca tanie stancye dla młodzieży kształcącej się. Godziny urzędowe od 12 do 2 codziennie prócz świąt i niedziel w biurze Tow., ul. Szpitalna 7.

Z Tow. Bratniej pomocy słuch. politechniki otrzymujemy następujące pismo: Komisya procesowa zwraca się do dłużników Towarzystwa, niespełniających swych zobowiązań z wezwaniem, aby najpóźniej do 15 lutego br zaległości swe wyrównali, gdyż po upływie tego terminu poleci zastępcy prawnemu Towarzystwa bezwzględnie należytość wraz z kosztami sporu wyegzekwować. Komisya wzywa następnie nieznanych jej z miejsca pobytu dłużników Towarzystwa, aby bezzwłocznie podali swe adresy.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie nadsyła nam dziś następujący komunikat: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na całej przestrzeni ze Stróż do Nowego Zagórza.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała: M. Szmerykowską nauczycielką w Śniatynie, M. Kobryna nauczycielem kierującym. B. Fleszara, I. Kropulskiego i F. Rożka nauczycielami w Jarosławiu, A. Kocha nauczycielem kierującym w Nowym Sączu, J. Rzeską nauczycielką kierującą w Nowym Sączu. R. Orzechowskiego nauczycielem w Łańczynie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Danka w Porębie Spyt., J. Gawełka w Woli Radłowskiej, J. Jaśnikowskiego w Burkanowie. M. Kulczyckiego w Gruszce; nauczycielkami szkół 2-klasowych: K. Sobolską w Wielkopolu, W. Dziedzicównę w Cmolasie, W. Czapikównę w Dębnie, A. Purchlankę w Sutczynie; nauczycielkami szkół 1-klasowych: A. Towarnicką w Głębokiej, J. Grzyckiego w Nazawizowie, M. Skowrona w Witanowicach, L. Karwowskiego w Rasztowcach. D. Weresa w Paryszczach, T. Onyszczuka w Ratajłowej, A. Czuprynę w Kobielniku. F. Moronia w Podgrodziu. M. Bergelównę w Fałkowicach, S. Lisa w Przyłęku.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek: „Bakarat".

W piątek: „Rycerze północy".

W sobotę po południu: „Betlecm polskie"; wieczór: „Rycerze północy".

W niedzielę po południu: „Betlecm polskie"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".

W poniedziałek: „Wachlarz lady Windermere".

Z kalendarza. W piątek 1 lutego: Ignacego b. m. i Brygidy p.; w sobotę 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kandyda m.; w niedzielę 3 lutego: Błażeja b. m. i Hipolita.

Wschód słońca 31 stycznia o godz. 7 min. 17, zachód o godz. 4 min. 29; długość dnia godzin 9 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 stycznia termometr doszedł od — 5·2 do + 1·6 C.; barometr opadał.

Dnia 31 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 729·3 mm., termometru — 2·4 C.; cisza.

Sprawy sądowe.

(Oszczerstwo „markiza", de Boishébert i jego obrońcy dra Goldberga.)

Jedno z pism tutejszych drukuje od siedmiu tygodni tak zwane sprawozdania z procesu karnego, przeprowadzonego w Rzeszowie, przeciw pp. Deschamps de Boishébert i adwokatowi drowi Goldbergowi, oskarżonym o zbrodnię oszczerstwa, ewentualnie o przekroczenie obrazy czci, przeciw pierwszemu z nich także o zbrodnię oszustwa.

Te sprawozdania, pochodzące w części od p. Leona Stierera, solicytatora w kancelaryi dra Goldberga, jak to on na rozprawie przyznał, w części od samego zasądzonego dra Goldberga, są dalszą akcyą kalumniatorską, przeciw drowi Adamowi Doboszyńskiemu skierowaną. Przez przemilczanie jednych, a przekręcanie innych faktów, przez przedstawienie zarzutów, za które oskarżeni do kryminalnej odpowiedzialności pociągnięci i za które rzeczywiście zasądzeni zostali, jako stwierdzone prawdy, przez powtarzanie oskarżeń przeciw drowi Doboszyńskiemu wytoczonych, za które tenże ich przed sąd stawił, usiłowali „sprawozdawcy" rzecz tak przedstawić, jakoby przed sądem nie oni stali, lecz dr Doboszyński i jakoby za swe oszczerstwa skondemnowani nie byli. W pomoc przyszły im dwa fakta: pierwszym było zeznanie adw. dra Goldhammera, drugim cofnięcie oskarżenia co do jednego szczegółu.

Dr Goldhammer sygnował owe doniesienie karne, za które prokuratorya państwa pp. de Boishéberta i dra Goldberga o zbrodnię oszczerstwa oskarżyła i został na świadka tego faktu, co obydwaj zasądzeni jemu mówili, powołany. Dr Goldhammer zeznawał na sposób wygłaszania plaidoyer, na co mu przewodniczący trybunału jakoś zezwolił — i to jako „zeznanie świadka" w świat poszło.

Od jednego punktu oskarżenia — jednego z kilkudziesięciu innych — odstąpił dr Grek, jako zastępca dra Doboszyńskiego, dlatego, ponieważ dr Golberg powołał licznych świadków, przez co rozprawa, która 7 tygodni trwała, byłaby się jeszcze bardziej przeciągnęła, a tymi świadkami stwierdzone być miało, iż wyroki i uchwały sądowe, które przeciw Goldbergowi zapadły, pod naciskiem dra Doboszyńskiego na sędziów do skutku przychodziły i niesprawiedliwemi były. Dr Grek uważał, że o ten zarzut nie dr Doboszyński, lecz sądy p. dra Goldberga do odpowiedzialności pociągnąć powinny i dlatego skargę co do tego punktu cofnął.

Na niewiele to się zdało, bo dr Goldberg na inne oskarżenie powołał niektórych z tych świadków, mianowicie sędziów śledczych pp.: Siekierzyńskiego i Goralskiego, z rezultatem jednak dla siebie całkiem ujemnym.

Wyrokiem stwierdzona została przedmiotowa istota czynu, w oskarżeniu prokuratoryi państwa podana, a oskarżeni od zbrodni oszczerstwa tylko dlatego uwolnieni zostali, ponieważ ich zbrodniczy zamiar nie został wykazany, a p. de Boishébert od zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznanie dlatego tylko uwolniony został, ponieważ trybunał nie nabrał przekonania, że on świadomie fałsz zeznał.

Ponieważ jednak ich przedstawienia w doniesieniach karnych były fałszywe, przeto za zwykłą potwarz z §§. 487, 488 i 491 u. k. zostali każdy na areszt jednego miesiąca zasądzeni. Ten areszt zamieniono im na karę pieniężną, przeciw czemu jednak dr Grek apelacyę założył, zgłosiwszy nadto zażalenie nieważności co do tych punktów oskarżeń, co do których uwolnienie nastąpiło, ile że sąd przyjął bądź przedawnienie, bądź brak przedmiotowej istoty czynu, bądź wreszcie że oskarżeni swoją dobrą wiarę uprawdopodobnili, lub udowodnili.

Fałszywie i w sposób przekręcony podaje ów dziennik treść wyroku. Gdy wyrok na piśmie ułożony i doręczony będzie, przyjdzie łatwo ten fałsz i kalumniatorstwo wykazać.

Wynik procesu w tem się streszcza, że oskarżeni zostali za to, iż dra Doboszyńskiego o czyny oszukańcze oskarżyli, zasądzeni, wprawdzie nie za zbrodnię oszczerstwa, lecz tylko za przekroczenie potwarzy, — ale to istoty rzeczy nie zmienia. Rozprawa wykazała nadto, że p. de Boishébert dla wyłudzenia od dra Doboszyńskiego majątku, dał mu zobowiązanie swojej matki w akcie notaryalnym i wekslach na sumę 222.700 kor., zataiwszy podstępnie, że matka jest pod kuratelą sądową, a więc niezdolną do dania zobowiązań, oraz dał mu zabezpieczenie na sumie 135.000 fr., której już nie miał, bo kilka lat temu sumę tę sprzedał.

Z innych sensacyj, w które ta sprawa obfituje, wystarczy jedną przytoczyć. Oto, że p. de Boishébert zaadresował dra Doboszyńskiego dla załatwienia interesu o kupno Siemiechowa do swojego kuzyna, wicehrabiego de Rocquancourt, biskupa „in partibus", który, jak się w parę lat później okazało, nie był ani wicehrabią, ani biskupem, lecz prostym z kościoła wytrąconym księdzem, który p. de Boishébert ucieczkę z Algeryi ułatwił w chwili, gdy za oszustwa miał być aresztowany, — jak to listem matki, na rozprawie odczytanym, stwierdzone zostało.

Dział ekonomiczny.

Z galicyjskiego związku piwowarów. Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Jana Götza-Okocimskiego, przy bardzo licznym udziale członków, ogólne zgromadzenie członków „Galicyjskiego związku piwowarów", na którem uchwalono wnieść energiczny protest do marszałka i namiestnika przeciw rozporządzeniu z 29 listopada 1906 r. wydanemu bez wysłuchania sfer interesowanych, obciążającemu nadmiernie krajowy przemysł browarniczy. Rozporządzenie to bowiem zmienia postanowienie ustępu 4 i 8 rozp. wykon. do krajowej ustawy o poborze opłat konsumcyjnych od piwa w tym kierunku, że od dnia 1 stycznia 1907 zanik, przyznany browarom przy kwartalnych obrachunkach, wynosić ma 8% tylko przy browarach z chłodnikiem, zaś 6% przy browarach z aparatem mierniczym. W proteście tym wykazano, że zmniejszenie procentu przyznanego zaniku nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż zanik przy browarach z aparatem mierniczym stanowczo nie jest mniejszym od zaniku, powstałego przy browarach z chłodnikami; ponadto oznaczony został procent ten, po wysłuchaniu interesentów, na 8%.

Podobne postanowienie miało być także dla Czech wydane. Wskutek energicznego protestu czeskich piwowarów zostało postanowienie to jednak wstrzymane, co z tym większym naciskiem podnieść należy, że dochód ten w budżecie krajowym czeskim wynosiłby kwotę 224.000 kor., podczas gdy u nas wynosićby mógł 21.000 koron. Galicyjski związek piwowarów domaga się tedy wstrzymania mocy obowiązującej rozporządzenia z 29 listopada 1906 i zasięgnięcia opinii interesowanych kół fachowych, t. j. Izb handlowych i przemysłowych i galicyjskiego związku piwowarów przed wydaniem nowego rozporządzenia.

Uchwalono dalej wysłać do pp. marszałka i namiestnika deputacyę, złożoną z hr. Kazimierza Badeniego, Jana Götza-Okocimskiego, ks. Pawła Sapiehy, dra Schaffa imieniem Towarzystwa akcyjnego browarów we Lwowie, hr. Zdzisława Tarnowskiego. Stefana Weissa, właśc. browaru parowego w Korolówce i reprezentanta Arcyksiążego browaru w Żywcu. Jak nam donoszą, wystosowały Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie i w Krakowie energiczne przedstawienie do Wydziału krajowego i namiestnictwa z żądaniem uchylenia dotyczącego rozporządzenia.

Centralny bank czeskich kas oszczędności. Na podstawie wykończonego zamknięcia rachunków za r. 1906, które rada zawiadowcza na posiedzeniu dnia 27 b. m. rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości, uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek na wypłacenie dywidendy 4 i pół proc., obok dotacyi funduszów rezerwowych, podczas gdy w roku przeszłym płacono 4¼ proc. Dywidenda jest płatna po walnem zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 25 marca b. r. Pozatem powzięto szereg uchwał doniosłych dla dalszego rozwoju banku. Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe zostanie wkrótce opublikowane.

Budapeszt, 31 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·42 do 7·43; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·76 do 7·77; żyto na kwiecień 6·73 do 6·74; owies na kwiecień 7·40 do 7·42; kukurydza na maj 5·25 do 5·26; kukurydza na lipiec 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok. łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 stycznia.

Pogróżki samobójcy. Charakterystyczne światło na stosunki tywarzyskie w małych miastach galicyjskich rzuca rozprawa przeciwko p. A. D., wyznaczona na dziś w sądzie krajowym karnym we Lwowie. P. D. był przez szereg lat solicytatorem adwokackim w jednym z miasteczek prowincyonalnych, a dopiero w maju zeszłego roku musiał porzucić posadę, gdyż tamtejszy adjunkt sądowy, pogniewawszy się z solicytatorem, zażądał od adwokata, ażeby natychmiast wydalił solicytatora pod grozą utraty łaski sędziowskiej. Adwokat, przeraziwszy się niełaską sędziego, wydalił solicytatora, a wskutek tego biedny D. pozbawiony został dachu i chleba.

Wziął to sobie biedak do serca, wyjechał do Przemyśla, kupił za ostatnie parę guldenów rewolwer i w hotelu Royal dnia 5 czerwca 1905 strzelił sobie w serce. Nie był jednak dobrym anatomem, bo nie trafił w zamierzone miejsce, a lekarze go odratowali i po trzech miesiącach walki ze śmiercią wyszedł wyleczony ze szpitala. Tu we Lwowie, znalazł posadę, jednakowoż wkrótce otrzymał akt oskarżenia o gwałt publiczny, gdyż okazało się, że na kilka minut przed zamachem samobójczym napisał list do wspomnianego sędziego, w którym zapowiedział mu, że go zabije. Naprożno tłomaczył się p. D., że w chwili niepoczytalności popełnił zamach samobójczy, i że wogóle niema świadomości, czy jakiś list pisał. Akt oskarżenia stał się prawomocnym i rozprawa odbędzie się.

Z Towarzystwa lekarzy kolejowych. Dnia 20 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy kolejowych zachodniej Galicyi, na którem postanowiono, ze względu na tworzący się związek lekarzy austryackich kolei państwowych w Wiedniu, postępować z tym związkiem solidarnie, zachęcając zarazem galicyjskich lekarzy kolejowych do jaknajliczniejszego organizowania się, celem tem silniejszego popierania postulatów lekarskich. Nadzwyczaj ożywioną dyskusyę wywołała kwestya nieodpowiedniego stanowiska społecznego lekarzy przy kolejach państwowych, oraz ich nędznego bytu materyalnego. Na podstawie dat statystycznych wykazano, iż lekarze kolejowi, mimo ciężkiej pracy i wielkiej odpowiedzialności, połączonej z wykonywaniem służby zawodowej, są tak licho wynagradzani, iż za jedną czynność lekarską otrzymują przeciętnie około kilkunastu halerzy, ci zaś lekarze którzy są urzędnikami, nie osiągają nawet takich przywilejów, które są zapewnione urzędnikom manipulacyjnym, często nie posiadającym nawet ukończonych szkół średnich. — Korzystając z chwili, w której rząd zapewnił wszystkim funkcyonaryuszom państwowym znaczną poprawę bytu materyalnego, postanowiono domagać się poprawy stanowiska społecznego i bytu materyalnego lekarzy kolejowych, a w tym celu ewentualnie wysłać deputacyę do miarodajnych czynników. Następnie załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Skazany wyrokiem sądu na grzywnę 30 koron za usiłowane przemycanie broni do Rosyi robotnik rosyjski, Józef Ass, został wydalony z granic Austryi. Dziś wyjeżdża on w towarzystwie agenta policyjnego do Ławocznego, a stąd udać się ma na Węgry.

Wilki pokazały się w lasach krzywczyckich i lesienickich pod Lwowem tuż za rogatką Łyczakowską.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Prasa warszawska różnych odcieni stwierdza zgodnie tendencyjność doniesień Agencyi telegraficznej z Petersburga o rezultatach prawyborów do Dumy. Agencya stara się w korzystniejszem dla rządu świetle przedstawić wynik prawyborów, podczas gdy w rzeczywistości wynik ich jest, na ogół biorąc, zwycięstwem partyj skrajnych. Nie jest nawet wykluczoną ewentualność jeszcze radykalniejszego składu nowej Dumy od rozwiązanej. — Świadczą o tem sprawozdania z wyniku prawyborów, pochodzące ze źródeł prywatnych.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 31 stycznia.)

Napad na dyrektora.

Warszawa. W Żyrardowie wykonano napad na dyrektora fabryki Konnodyego, który odniósł śmiertelne rany. Wkroczyło wojsko, które otoczyło fabryki i dokonało licznych rewizyj.

Zachodzi obawa wybuchu strajków.

Zabicie policyanta.

Warszawa. Wczoraj **strzelano** na ulicy Wolskiej do policyantów, którzy odpowiedzieli ogniem. **Jeden policyant zginął**, drugi odniósł rany. Zawezwane wojsko dokonało kilku aresztowań.

Samobójstwo bankiera.

Warszawa. Dzisiaj zastrzelił się tutaj bankier Juliusz Epstein.

Rząd a wolność wyborów.

Petersburg. Prezydent Rady ministrów wystosował do jenerał-gubernatorów, gubernatorów prefektów i do namiestnika Kaukazu telegraficzny okólnik, w którym wskazuje na to, że od początku wyborów do Dumy, pewne stronnictwa za daleko posuwają propagowanie swoich idei i przy pomocy prasy rozpowszechniają fałszywą interpretacyę czynów i zamiarów rządu, aby w ten sposób zapewnić zwycięstwo kandydatom opozycyjnym. Prezydent ministrów stwierdza w tym okólniku, że przedstawiciele rządu nie mięszają się do walki stronnictw i, że nie powinni wpływać na wybory i zapewnia ponownie, że generał-gubernatorzy i gubernatorzy mają przestrzegać zupełnej swobody wyborów, a występować tylko przeciw propagandzie rewolucyjnej i dalej zaprzeczać wszystkim fałszywym pogłoskom o zamiarach i czynach rządu. Jakkolwiek program rządu jest znanym, jednak koniecznem jest wskazywać ciągle na to, że polityka rządu nie może się zmienić skutkiem przemijających okoliczności. Rząd zapewnia, że duma będzie głównym czynnikiem odrodzenia porządku państwowego i podstaw państwa. Ma ona prawo inicyatywy na polu ustawodawstwa i znajdzie w rządzie szczerego współpracownika w pracy.

Berlin. Do „Voss. Zeitung" donoszą z Petersburga, że z wybranych tam delegatów robotniczych rząd uwięził jednego, a 6 wydalił. Senat orzekł, że prof. Milukow nie może wziąć udziału w wyborach, ponieważ brakuje jeszcze 12 dni do upływu czasu, uprawniającego do wykonywania prawa wyborczego.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wybory pełnomocników robotniczych w Petersburgu dały, według obliczeń partyjnych, 80 prc. socyalnych rewolucyonistów i 20 prc. socyalnych demokratów.

Fałsze urzędowe.

Berlin. „Russ. Corresp." zapewnia, że Petersburska Agencya telegraficzna fałszuje wiadomości o rezultatach wyborów. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowski, rozkazał wprost agencyi, aby **przekręcała fakta**, o ile wybory wypadną na korzyść kandydatów lewicy.

Autonomia Polski.

Petersburg. Październikowcy na zebraniach swoich zaznaczają najzupełniej stwierdzony już fakt, że stronnictwa lewicy starają się obecnie jak najmniej wysuwać sprawę autonomii Polski.

Nowi zwolennicy konstytucyi.

Petersburg. W partyi prawdziwie „russkich ludzi" nastąpił rozłam. Inteligencya wystąpiła z partyi i założyła nowe stronnictwo, które stawia postulat konstytucyi i szerzenia oświaty wśród ludu.

Rozruchy w Odessie.

Odessa. W domu Sternberga odkryła policya skład bomb, rewolwerów i pism rewolucyjnych Z tego powodu aresztowano 5 osób, między niemi dwoje młodych dziewcząt. Przy aresztowaniu padły strzały, jeden z policyantów śmiertelnie ranny.

Odessa. Wskutek licznych rabunków i morderstw w ostatnich dniach dokonano tu licznych aresztowań. Okazało się przytem, że w rabunkach tych i mordach brali udział także urzędnicy policyjni. Jednego z nich Tagelewa aresztowano, co wywołało tu wielką sensacyę.

Odessa. Na ulicy Preobrażeńskiej wybuchły dziś rozruchy przeciwko żydom. Jakkolwiek policya stłumiła je w ciągu kwadransa, około 50 żydów odniosło rany.

Odessa. Sąd polowy **skazał na śmierć** rewolucyonistów: Brauna, Demma, Borowoja, Koliczewa i Sedora. Skazani mogą być straceni dziś w nocy.

Porozumienie.

Petersburg. Jak słychać, w japońsko-rosyjskiej komisyi, przyszło do porozumienia w kwestyach spornych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 stycznia.

Wiedeń. Były szef sekcyi w ministerstwie kolei Wurmb, znany z głównych rozpraw w parlamencie o budowie kolei alpejskich, umarł dzisiaj.

Londyn. Z Dover donoszą, że angielska para królewska wyjeżdża na krótki pobyt na Rivierę francuską.

Podziękowanie za reformę wyborczą.

Wiedeń. Dziś odbyło się tu zapowiedziane nadzwyczajne posiedzenie wiedeńskiej Rady miasta, w celu podziękowania cesarzowi za sankcyę reformy wyborczej. Socyaliści w tem posiedzeniu nie wzięli udziału.

Dymisya Polony'ego.

Budapeszt. Na mocy zmienionej w ostatniej chwili umowy ministra Polonyi przybył dziś do Sejmu, ażeby wyjaśnić przyczyny swej dymisyi i pożegnać się z Izbą.

Budapeszt. Zaraz na początku posiedzenia Sejmu zabrał głos minister Polonyi i oświadczył, że wobec oszczerstw, podniesionych przeciw niemu, wdrożył kroki sądowe przeciwko oszczercom, mimo, iż znaczna większość jego stronnictwa wraz z prezesem była zdania, które on także podzielał, że minister sprawiedliwości, jak długo posiada zaufanie większości posłów, nie powinien w podobnych wypadkach udawać się do sądu. Ponieważ jednakże stanowiska tego nie podzielały niektóre inne stronnictwa, dla usunięcia różnic wdrożył kroki sądowe i ze względu na toczący się proces uznał za stosowne podać się do dymisyi, co wczoraj uczynił na piśmie. Kończąc swe przemówienie, zapewnił Polonyi, że i nadal służyć będzie zasadom partyi niezawisłości (oklaski i wołania: „Eljen!" u części partyi niezawisłości).

Po tem oświadczeniu opuścił Polonyi Izbę.

Poseł Hoitsy przedłożył następnie rezolucyę, uchwaloną wczoraj wieczorem przez partyę niezawisłości.

Prezydent Izby Justh oświadczył, że przed przystąpieniem do porządku dziennego żadna uchwała zapaść nie może.

Izba przystąpiła do obrad dalszych nad ustawą finansową.

Budapeszt. Pożegnanie się byłego ministra Polonyi'ego z Sejmem, odbyło się spokojniej i mniej efektownie, niż przypuszczano. Ogólnie zwracano uwagę na fakt, że Wekerle nie zabrał głosu w tej sprawie, a następnie winszował serdecznie sekretarzowi stanu Guentherowi nominacyi na ministra sprawiedliwości.

Polonyi zestarzał się znacznie w ostatnich dniach i przy wygłaszaniu swej przemowy zdradzał wielkie zdenerwowanie. Jak słychać, wyjedzie on na kilka tygodni do swego majątku ziemskiego, ażeby odpocząć po ostatnich przejściach.

Budapeszt. Następcą Polonyi'ego na stanowisku ministra sprawiedliwości mianowany zostanie, jak słychać, obecny sekretarz stanu, Günther, przyjaciel Apponyi'ego. Günther był za młodu członkiem zakonu Pijarów.

Obstrukcya w Sejmie chorwackim.

Zagrzeb. Wczorajsze posiedzenie Sejmu chorwackiego trwało wskutek obstrukcyi partyi Starcewicza do g. 3 w nocy. Członkowie tej partyi usiłowali nawet zgasić światła w gmachu Sejmu i w sali. Obrady odroczono do dzisiaj.

Czy są jeszcze żywi?

Saarbrücken. Wczoraj wieczorem robotnicy, zajęci w szybach, usłyszeli stukanie, które jakoby pochodziło od górników, żyjących jeszcze i odciętych od świata. Kilku urzędników zjechało natychmiast do szybu, silne gazy zmusiły ich jednakże do odwrotu.

Pomoc francuska.

Saarbrücken. Z Courrières nadeszło zapytanie, czy pożądany jest przyjazd ekspedycyi ratunkowej. Dyrekcya odpowiedziała, że na teraz przyjazd ekspedycyi jest zbyteczny.

Zajście w Izbie francuskiej.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do następującego zajścia między premierem Clemenceau a ministrem Briandem. Gdy Clemenceau, odpowiadając na mowę Jaurèsa, powiedział: „znajdujemy się w zupełnem zamięszaniu", Briand wyszedł z sali i oświadczył w kuluarach, że po tych słowach nie pozostaje mu nic innego jak ustąpić. Kilku członków gabinetu starało się odwieść Brianda od tego zamiaru. Clemenceau, dowiedziawszy się o tem, oświadczył w Izbie że nie miał zamiaru powiedzenia Briandowi czegoś nieprzyjemnego. Pomoc Brianda jest nieodzowną dla przeprowadzenia rozpoczętego dzieła. Jeżeli podczas mowy, wygłoszonej bez przygotowania wyrwały mu się słowa, które mogły obrazić Brianda, to Clemenceau wyraża publicznie z tego powodu ubolewanie, a uczyni to także prywatnie imieniem całej większości. Następnie wyszedł Clemenceau z sali i powrócił po chwili razem z Briandem.

Bójka w kościele.

Rzym. „Corriere d'Italia" donosi z Jerozolimy: Dnia 22 b.m. wieczorem przyszło w kościele Betlehemskim, w którym znajduje się Święta Grota, między Franciszkanami a armeńsko-greckimi duchownymi, z powodu kwestyi ceremoniału, do **sporów i bójki**, w której dwaj Franciszkanie **odnieśli rany**. — Na wezwanie gwardyana przybył do Betlehem zarządca konsulatu włoskiego i wicekonsul francuski.

Bomby w Barcelonie.

Barcelona. Na jednej z ulic znaleziono w niedzielę bombę, którą odesłano do zbadania do koszar artyleryi. Gdy spowodowano wybuch tej bomby, kapitan, który ją badał, odniósł ciężkie obrażenia.

Hojny zapis.

Londyn. Z testamentu zamordowanego w tych dniach właściciela domu towarowego, Witteneya, okazało się, że zapisał on wielkie sumy na cele dobroczynne, między innemi 29 milionów koron na przytułek dla starców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·52. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 95·85. Akcye austr. zakł. kred. 689·50. Akcye węg. zakł kred. 837·00. Akcye Anglobanku 317·00. Akcye Unionbanku 594·50. Akcye Bankvereinu 571·50. Akcye Länderbanku 469·25. Akcye kolei państwowych 690·75. Lombardy 168·75. Akcye kolei Elbethal 454·00. Akcye fabryk broni —·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 622·25. Rima-Muranyi 574·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·50. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·60. Tow. dyskontowe 187·—.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 31 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 25	117 65
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 60	101 40
4% " " "	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% " " " "	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% " " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " " 51-letn.	97 75	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% " miasta Lwowa	95 60	96 60
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
" " " srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 20	99 60
4% " " węgierska	95 70	96 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.